

kładnej daty ani podstawy takiej decyzji w sensie aktu prawnego. Nie wyjaśnił też tego K. Popiński w swoim rozdziale zatytułowanym *Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu (1974–2007)*. Autor ten ma chyba z tą zmianą nazwy problem, bo skoro od 1974 r. była to AE, to dlaczego „1 października 1974 r. WSE otrzymała imię Oskara Langego”?, jak pisze na s. 192, a tabela 22, na s. 193, ma tytuł „Wybrane osiągnięcia naukowo-badawcze AE w latach 1970–1979”, skoro połowa tego okresu to czasy WSE? Może zmiana nazwy nosiła charakter kosmetyczny? Ale to trzeba było wyjaśnić.

A przy okazji, choć to uwaga subiektywna, próżno szukać w tekście jakiegokolwiek informacji wyjaśniającej przyczynę, dla której po 1989 r. wrocławska uczelnia ekonomiczna utrzymała swojego skompromitowanego patrona. Oskar Lange, mierny ekonomista doby komunistycznej i niewątpliwy agent sowieckich służb specjalnych, źle zasłużył się Polsce wraz z „personami” takiego kalibru, jak np. książd „patriota” Kaczyński. Niewątpliwie wrocławska AE zasłużyła na godniejszego patrona, choćby z grona swych wybitnych pracowników, ale z bliżej niewyjaśnionych przyczyn nie podjęła trudu dokonania takiej zmiany...

Część II *Księgi* traktuje o szkołach naukowych na uczelni. Tu zastanawiająca na pierwszy rzut oka wydaje się ich mnogość. Wymienionych jest 20 takich szkół. Czy jednak liczni autorzy tej części pracy nie pomylili pojęcia „szkoły naukowej” z pojęciem katedry lub zakładu naukowego? Dwudziestoma szkołami ekonomicznymi, w klasycznym rozumieniu pojęcia ‘szkoła’, można by raczej obdzielić ze trzy renomowane europejskie uczelnie. Może więc lepiej było poprzestać na wskazaniu w 60-leciu uczelni czołowych kierunków naukowo-dydaktycznych? Zwłaszcza że sami autorzy tej części negatywnie odpowiadają na pytanie o istnieniu „wrocławskiej szkoły ekonomii” przed rokiem 1990!

Części III i IV przedstawiają główne jednostki organizacyjne uczelni. Pierwsza z nich bardzo szczegółowo prezentuje Wydział Nauk Ekonomicznych, a druga, ogólniej, pozostałe trzy wydziały i specjalistyczne jednostki AE. Z tego podziału domniemywać można, że Wydział Nauk Ekonomicznych odgrywa wiodącą rolę na uczelni i stąd potrzeba jego wyodrębnienia. Szkoda tylko, że w związku z tym o przeszłości pozostałych wydziałów i ich współczesnych obszarach badawczych dowiadujemy się tylko ogólnie i bardzo skrótowo.

Na koniec o tytule: *Księga 60-lecia Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu*. Skoro uczelnia nosiła swą nazwę od 1974 r. i od tegoż roku miała takiego patrona, to czy nie lepiej brzmiałby tytuł *Księga 60-lecia wrocławskich uczelni ekonomicznych?* Zwłaszcza że od jesieni 2008 r. jest to już Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, a i O. Lange gdzieś się ulotnił...

Podsumowując, należy podkreślić, że niezależnie od wykazanych drobnych uchybień, *Księga* wydana na 60-lecie istnienia wrocławskiej uczelni ekonomicznej stanowi ważne uzupełnienie wiedzy nt. środowiska naukowego naszego miasta. Praca ta udanie wpisuje się w nurt badań nad przeszłością i terażniejszością wrocławskich uczelni wyższych. Można tylko mieć nadzieję, że otwiera ona, a nie zamyka prezentowaną problematykę.

Tomasz Głowiński

CIESZYŃSKIE STUDIA MUZEALNE. TĚŠÍŇSKÝ MUZEJNÍ SBORNÍK, 3, 2007, ss. 344, ilustr.

Trzeci tom zbioru muzealnych studiów cieszyńskich utwierdza w przekonaniu, że inicjatywa wydawnicza dwóch muzeów miasta nad Olzą – polskiego i czeskiego – rozwija się znakomicie, sprawiając jedynie swoim tytułem mały problem na poziomie zapisu bibliograficznego. Zgodnie z założeniem realizowanym od pierwszego tomu studia mieszczą rozprawy z zakresu muzeologii, następnie koncentrują się na zagadnieniach regionalnych Śląska Cieszyńskiego, dążąc do tego, by ukazywać je w szerszym kontekście. Recenzowany numer pokazuje, że Redakcja zmierza także do ukazywania samych kontekstów, co jest interesującym wyzwaniem intelektualnym.

Tom otwiera artykuł krakowskiego muzeologa Jerzego Świecimskiego *Przekaz prawdy i nieprawdy w ekspozycji muzealnej* (s. 9–44). Autor podnosi problem z pogranicza etyki zawodowej, antropologii kulturowej i komunikacji społecznej, rzecz jasna także muzeologii. Wprowadza pojęcia ‘prezentacji’ (obiekt ukazuje sam siebie i nic nadto) i ‘reprezentacji’ (obiekt to niejako *pars pro toto* jakiegoś

zjawiska, jego materializacja w ekspozycji muzealnej) oraz klasyfikuje rodzaje prawdy „muzealnej”. Autor stwierdza relatywizm zastosowanych pojęć oraz wielowartościowość rodzajów prawdy, a swój wywód uzupełnia obficie skomentowanymi fotografiami określonych „sytuacji muzealnych”. Trzeba tu zaznaczyć, że ta skłaniająca do przemyśleń refleksja teoretyczna egzystuje tak dalece obok strywalizowanej, wręcz zbarbaryzowanej praktyki wystawienniczej śląskich, a szczególnie wrocławskich muzeów, zajętych często szerzeniem „kultów” swoich dyrektorów „uwodzących” polityków w celu utrzymania swej pozycji, że na jej szerszą recepcję i próby wdrożenia jakichś przemyśleń trzeba będzie długo poczekać.

Nie czekaliśmy długo na dyskusję nad wynikami wstępnych badań nad zagadnieniem Madonny cieszyńskiej – odkrytego przed kilku laty w Cieszynie posągu Marii z Dzieciątkiem z kręgu parlerowskiego. W artykule *Těšínská madonna – parléřovská socha z druhé poloviny 60. let 14. století* (s. 45–56) praski badacz Ivo Hlobil odniósł się do polemiki, jaką wywołała jego wcześniejsza publikacja na ten temat. Istotnym problemem pozostaje datowanie zabytku, z rozrzutem obejmującym siódmą, ósmą i dziewiątą dekadę XIV w. Wśród omawianych problemów jest także to, co spowodowało ściągnięcie rzeźbiarza z Pragi do Cieszyna. Wskazywane przez niektórych badaczy drugie Parlerowskie dzieło nad Olzą – nagrobek Przemysława Noszaka – to wciąż zbyt mało w moim przekonaniu, by uzasadnić podróż rzeźbiarza; takie pojedyncze rzeźby łatwiej było zamówić w Pradze i przetransportować do Cieszyna. Tymczasem – jak o tym pisałem przed kilku laty – mamy w tym mieście ślady prac budowlanych na zamku (tarcze z wieży), a poza nim – parlerowskie detale rzeźbiarskie z kościoła w pobliskim Goleszowie (obecnie w Muzeum Śląska Cieszyńskiego). Cały ten zespół należy więc rozpatrywać łącznie, biorąc – jak sugerowałem – za punkt wyjścia przebudowę cieszyńskiego zamku Noszaka. Tu zaś pewne przesłanki wskazują na prowadzenie tych prac ok. 1380 r. lub nieco później¹, na co zwracali też uwagę dyskutanci I. Hlobila – zwłaszcza Milena Bartlová i Jiří Fajt. Budowanie przez I. Hlobila chronologii plastyki na podstawie analogii w rodzaju gestu Marii na takiej czy innej rzeźbie jest zgoła nienaukowe, zakłada bowiem, że jakiś rzeźbiarz w danym czasie rzeźbił rękę Marii lub Jezusa w takim lub innym geście, a potem zmienił upodobania i czynił to mechanicznie inaczej (zob. s. 56). Takie rozumowanie czyni z rzeźbiarza nieomal maszynę, która przez czas jakiś działa według schematu, a potem ulega jakiemuś przestawieniu, realizując bezwiednie inny schemat plastyczny. Ten kierunek badań nad dawną sztuką jest w moim przekonaniu ślepą uliczką.

Kolejny artykuł to niezwykle obszerna i bogato ilustrowana rozprawa Piotra Oszczanowskiego z Wrocławia *Ikonografia cesarza Leopolda I (1658–1705) w nowożytnej sztuce śląskiej. Addenda* (s. 57–151). Praca przynosi bardzo interesujący, często zupełnie nowy materiał ikonograficzny, co zdecydowanie *in plus* określa jej wartość. Do interpretacji Autora trzeba jednak podejść z wielką ostrożnością, skoro przyjmuje on wbrew powszechnie znanym faktom, że Śląsk należał do Cesarstwa² (np. na s. 120: „[...] chociaż Śląsk pozostawał w 2. połowie XVII w. i na początku XVIII w. prowincjonalnym fragmentem Cesarstwa [...]”) lub zdaje się traktować czeską ziemię kłodzką jako część Śląska (s. 72)³. Badacz, komentując w oparciu o interpretację Jana Harasimowicza rycinę z dzieła Johanna Ch. Hallmanna z 1672 r., stwierdził, że „przy braku miejsca dla reprezentantów śląskiej linii piastowskiej „naturalnym” spadkobiercą ich dziedzictwa okazuje się być właśnie cesarz Leopold I” (s. 92).

¹ B. Czechowicz, *Książęcy mecenat artystyczny na Śląsku u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2005, s. 487–491.

² Zob. np. M. Weber, *Das Verhältnis Schlesiens zum Alten Reich in der Frühen Neuzeit (Neue Forschungen zur Schlesienscher Geschichte 1)*, Köln–Weimar–Wien 1992; K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740* (Acta Universitatis Wratislaviensis 2806, Wrocław 2005).

³ Z nowszych prac zob. F. Musil, *Patřilo Kladsko původně ke Slezsku? (Slezsko v dějinách českého státu. Sborník příspěvků z vědecké konference v Opavě, Opava 1998, s. 101–108)*; *idem*, *Vztahy Kladska a Čech z pohledu dějin osídlení (Několik poznámek k problematice osídlování Kladska)* (Kladský sborník, 2, 1998, s. 83–98); O. Felcman, F. Musil, J. Šůla, *Právní postavení Kladska v českém státě do roku 1742 (K ustavněprávnímu, politickoprávnímu a církevněprávnímu vývoju Kladska)*. 1. část (*ibidem*, s. 9–32); 2. část (*ibidem*, 3, 1999, s. 9–35); O. Felcman, E. Samotánová, *Kladsko. Promeny středoevropského regionu. Historický atlas*, Hradec Králové–Praha 2005; F. Musil, *Kladsko (Stručná historie států)*, Praha 2007).

Mamy tu wszak poczet władców zwierzchnich Śląska, suwerenów, zatem fakt, iż ostatni Piast w tym zestawie to Władysław Łokietek, jest w pełni uzasadniony⁴. Nie jest natomiast prawdą, że po nim następują tu już tylko Habsburgowie (s. 92: „[...] medaliony [...] polskich Piastów i austriackich Habsburgów”), widzimy tu bowiem np. Jerzego z Podiebradów. Ta konstrukcja odpowiada po prostu zasadom prawa lennego, a z Piastowskim programem politycznym polemizuje o tyle, że podkreśla prawa suwerena do całości Śląska i jest w związku z tym sprawą otwartą, czy adresatem tej plastycznie wyrażonej myśli byli książęta Brzegu, Legnicy i Wołowa oraz ich śląscy poddani i sympatycy, czy aspirujący wciąż do schedy po Piastach ośrodek berliński.

Uwzględniając faktyczną zawartość – podkreślmy raz jeszcze – bardzo interesującego artykułu, można by stwierdzić, że jego tytuł nie powinien operować terminem „ikonografia cesarza”, ale np. „reprezentacja władzy cesarza” lub podobnie. Autor w szerokim zakresie omawia bowiem także heraldykę, alegorykę, personifikacje, monogramy – a to już coś innego, coś więcej niż tylko ikonografia władcy. Ale też za to „więcej” możemy być autorowi wdzięczni.

Bożena Małachowska z Katowic przedstawiła *Pieczenie miejskie Cieszyna* (s. 132–166). Mamy tu chronologiczne omówienie poszczególnych pieczęci i tłoków, począwszy od najstarszej, z połowy XIV w. Autorka znacznie poszerzyła bazę źródłową, prezentując wyniki swoich kwerend archiwalnych. Praca nasuwa kilka drobnych uwag. Czy można mówić o identyczności pieczęci z XIV w., skoro jedne jej odciski mają ok. 47 mm, inne 50 mm? 3 mm to chyba zbyt dużo, by rzecz wytłumaczyć zmianami fizycznymi zachodzącymi w odciskach pieczęci. Bez wątplenia nie zmieniał wielkości tłok. Zatem warto poprzez drobiazgową analizę zbadać, czy nie istniały dwa tłoki o niemal identycznej treści. Analizując treść pieczęci miejskiej, autorka wdała się w pozytywistyczne dyskusje, czy przedstawia ona zamek, czy miasto. Tymczasem – jak setki innych – bez wątpienia przedstawia wyobrażenie *Civitas Dei*, z którym cieszynianie chcieli się utożsamić. Znak miejski operuje tu motywem bramy (czy wieży bramnej) ujętej dwiema wieżami, co należy interpretować jako uproszczenie przedstawień znanych z pieczęci Baldwina I, króla jerozolimskiego w latach 1100–1118. Mamy tu bardzo podobny układ trzech zindywidualizowanych budowli: pośrodku Wieża Dawida, z lewej Templum Salomonis, z prawej Anastasis⁵. Przeniknięcie takich wzorów do Cieszyna łatwo wytłumaczyć pośrednictwem księcia cieszynskiego Siemowita, joannity, który w strukturach tego zakonu doszedł w ciągu drugiej połowy XIV w. do najwyższych godności (przeor na Królestwo Czeskie i Polskie, Austrie, Karyntii i Styrię). Otwartą jak na razie sprawą pozostaje to, jak uwidoczniono na herbie miejskim (zatem i na pieczęciach) przedstawienia odnosiły się do rzeczywistych budowli Cieszyna z zamkiem na czele, kodujących być może podobne „westchnienia” do *Terrae Sanctae*. Kwestię tę przedstawię niebawem odrębnie.

Cieszynianie Waclaw Gojniczek i Mariusz Makowski przedstawili *Dokumenty herbowe dla szlachty w zbiorach cieszynskich* (s. 167–175). Po krótkim wstępie następuje publikacja 7 dokumentów z lat 1639, 1640, 1740, 1767, 1815, 1825 i 1827. Charakter rozprawy ma kolejny tekst – związanych z muzeum w Czeskim Cieszynie Jana Al Saheba i Davida Pindura – *Nejstarší dejiny farního kostela sv. jana Křtitele ve Frýdku* (s. 176–191). Autorzy wydobyli wiele źródeł, w tym inwentarz kościoła z 1543 r. Frydecka fara, ze swoją niezwykle w stosunku do korpusu wysoką i masywną wieżą, musiała odgrywać znaczną rolę w budowaniu prestiżu śląskiego miasta, które aż po XX w. skazane było na nieustającą konkurencję z sytuowanym po drugiej stronie Ostrawicy morawskim Mistkiem. Zagadnień kultury artystycznej dotyczy też artykuł Ireny Adamczyk z Cieszyna *Cykl obrazów z życia św. Alojzego Gonzagi ze zbiorów Muzeum Śląska Cieszynskiego* (s. 192–202).

Problematyki ogólnokulturowej dotyczy praca Rudolfa Maurera z Baden *Die Villa S. Genois in Baden bei Wien* (s. 203–219), a w krąg zagadnień śląskich przenosi ponownie artykuł opawiania Pavla Šopáka *Opava – Tešín: paralely architektonického vývoje od konce 18. století do první světové války* (s. 220–243). Sięgając po materiał archiwalny w postaci projektów, mając też do dyspozycji dogłębne studia nad architekturą obu ośrodków, autor przedstawił komparatystyczne studium, które-

⁴ Zob. B. Czechowicz, *Sukcesorzy Śląskich Piastów. W trzechsetlecie śmierci ostatniej z rodu (1707–2007)* (Biblioteka Dolnego Śląska, 3, Wrocław 2007, s. 71–72).

⁵ Zob. W.J. Hamblin, D.R. Seely, *Solomon's Temple. Myth and History*, London 2007, s. 122.

go konkluzja, mówiąca o podobieństwach formalnych architektury obu miast, z oczywistych powodów nie może zaskakiwać. Grzegorz Studnicki z Cieszyna omówił z kolei *Prywatne izby regionalne – w poszukiwaniu tradycji i atrakcji. Ujęcie antropologiczno-socjologiczne* (s. 244–262). Czy rzeczywiście izby te są reakcją na globalizację, jak konkluduje autor – można by dyskutować. A może mają wymiar osobisty, wiążąc się z pragnieniem twórców takich izb – zapisania się w danej społeczności czymś trwałym i odmiennym, będąc czymś w rodzaju laickiej komemoracji.

Kolejny materiałowy tekst o podwójnym tytule: *Prapory z území Tešínského Slezska v muzejních sbírkách. Sztandary z terenu Śląska Cieszyńskiego w zbiorach muzealnych* (s. 263–294) zawiera przede wszystkim katalog tych zabytków, opracowany przez Martina Krůla, Jaromíra Poláška i Janusza Spyrę, cieszyńian i badacza z Frydka-Mistka. Z kolei Pavel Kouřil (Brno) omówił *Archeopart v Chotebuzi-Podoboře u Českého Tešína* (s. 295–300). W dziale *Sylwetki cieszyńskich muzealników* Janusz Spyra przedstawił na s. 301–303 Karla Schwarza (ok. 1793–1882), a dyrektorzy obu muzeów wydających pismo, Marian Dembiniok i Zbyšek Ondřeka, napisali sprawozdania z działalności podległych im placówek (s. 304–308 i 309–317). Tom zamykają streszczenia i spis ilustracji w języku angielskim, indeks osobowy i 28-stronicowa wkładka z przeważnie barwnymi ilustracjami.

Recenzowany tom można uznać za bardzo interesujący i wartościowy nie tylko w wymiarze regionalnym. Zgłosiłbym jedynie pewne zastrzeżenie do układu zawartości: czy nie byłoby lepiej wprowadzić bloki tematyczne: muzealnicy i związany z problematyką regionu (może z podziałem na rozprawy i prace materiałowe), potem komunikaty i część sprawozdawczą? Brakuje natomiast działu recenzji i polemik, dla każdej redakcji zawsze dość uciążliwego w prowadzeniu, ale bez wątpienia potrzebnego. Nauka okrawana z dyskusji staje się po prostu martwa. Nie grozi to jednak – owa martwota – z pewnością życiu naukowemu Cieszyna i okolic. Chyba nie będę odosobniony w swej diagnozie, jeśli stwierdzę, że przeżywa ono fazę rozkwitu, do czego przyczynia się bardzo wiele osób (np. dr Waław Gójniczek, doc. Irena Korbelařová, prof. Idzi Panic, dr David Pindur, dr Jan Al Saheb, mgr Radím Jeř, doc. Rudolf Źaček), ale w czym ogromna zasługa autora i *spiritus movens* wielu przedsięwzięć, dr. hab. Janusza Spyrę.

Bogusław Czechowicz